

**TABLICA UPMIETNIAJĄCA Por. inż. GRZEGORZA WOJEWSKIEGO KOMENDANTA
NACZELNEGO PIONU WOJSKOWEGO TAJNEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ
W LATACH 1943 - 1945**



Grzegorz Paweł Wojewski, pseudonim „Ferrum” (1901 – 1945) był por. rezerwy Wojska Polskiego, inżynierem, komendantem naczelnym (pionu wojskowego) TOW „Gryf Pomorski” nieprzerwanie od lutego 1943 do marca 1945r. Rodzina Wojewskich z Wejherowa posiada bohaterską przeszłość. Zasłużona jest nie tylko dla Kaszub ale dla całego Pomorza. W przededniu wybuchu wojny, zmobilizowany do 2 Morskiego Pułku Strzelców, uczestniczył w obronie Kępy Oksywskiej do ostatniego naboju. Zwolniony z niewoli niemieckiej wrócił do Wejherowa i przystąpił do konspiracji ks. Rozczynialskiego, „Pomoc Polakom”, którą to nazwę zmienił na przełomie lat 1939-40 na „Polska Żyje”. W lipcu 1942r połączył się z TOW „Gryf Pomorski” i został komendantem północnych powiatów kaszub. Dotychczasowy komendant pionu wojskowego ps. „Ryś” został odwołany za zdradę „Gryfa” i kontakty z gestapo. Objęcie tego stanowiska spowodowało nasilenie akcji bojowych Gryfa na całym Pomorzu. Niektórymi dowodził osobiście, np. w Strzebielinie, w czasie której zniszczono wiele samolotów i sprzętu wojskowego. Był w ciągłym kontakcie z por. Józefem Dambkiem i por. Augustynem Westphalem. Uczestniczył w zebraniach Rady Naczelnej, także w Przyrowiu. Ciągłe poszukiwany, przeniósł swój sztab do Mniszka koło Grudziądza. tu został aresztowany przez NKWD i UB, kiedy do Mniszka wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie. Inna wersja wydarzeń, mówi że aresztowany przez NKWD przeszedł okrutne śledztwo w Luzinie i w Wejherowie, potem ślad po nim zaginął. Tablicę upamiętniającą por. inż. Grzegorza Wojewskiego, z napisem „Por. inż. Grzegorz Wojewski 1901-1945 Komendant Naczelny Tajnej Organizacji

Wojskowej „Gryf Pomorski” w latach(1943-1945 pomorski patriota, żołnierz września 1939r. współorganizator „Polska Żyje” w Wejherowie, zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945r. Społeczeństwo Ziemi Wejherowskiej” umieszczono na domu rodzinnym, przy placu „Jakuba Wejhera”. We wrześniu 2001r, Tablicę w noc przed uroczystym otwarciem, bez porozumienia się z Zespołem ds. ETOSU „Gryfa Pomorskiego”, z w/w tekstem zniszczono. Została pocięta na trzy części w ten sposób, aby z niej usunąć następujące zwroty. -lata ,w których dowodził tj. 1943-1954 ; oraz - zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945r. A wszystko to zdarzyło się mimo upływu 12 lat w wolnej już Polsce, co oznacza że w Wejherowie znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB.

„Gryfowcy” uczczeni na Placu Wejhera. Jan Gończ z Kościerzyny wezwany do apelu.

Wejherowo dumne z porucznika Wojewskiego

Blisko tysiąc osób oddało hołd ostatniemu Komendantowi Naczelniemu pionu wojkowego Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Czy wzruszenia można było dostrzec na twarzach wielu starszych osób, które pamiętały mroczne lata okupacji na Pomorzu. Dla nich uczczenie por. Grzegorza Wojewskiego było wyjawieniem prawdy o „Gryfie” fałszowanej od kilku dziesięcioleci. Jednak ich zdumienie wywołał fakt przedstawienia zyciorysu, w którym pracownik Starostwa Powiatowego przytoczył lakonicznie fakt: zginął w 1945 roku. Ale jak zginął, kto go zabił? - py-

tał z tłumem zdziwieni kombatanci. Poseł Kazimierz Janiak odwoływał się do martyrologii kaszubskiej społeczności, zaś poseł Budnik dziękował za starania wielu osób w odzyskaniu historii tej największej pomorskiej organizacji konspiracyjnej.

W apelu poległych „Gryfowców” wymieniono wiele nazwisk szczególnie zasłużonych partyzantów. W czołówce obok dowódców i komendantów padło nazwisko archiwisty Jana Gońca z Kościerzyny. Apel poległych zakończyły salwy honorowe w wykonaniu kompanii reprezentacyjnej Marynarki Wojennej.



Pod tablicą warty honorowe pełniła Marynarka Wojenna. (ak)

Dawne siły usuwają niewygodny napis z pamiątkowej tablicy

Brzmiało to nieprawdopodobnie, ale faktycznie tylko potwierdziła tę informację. Treść tablicy ku czci por. Grzegorza Wojewskiego uzgodniona wcześniej z organizatorami oraz Gertrudą Wojewską stała się sobą w skądś - najprawdopodobniej - sil związanych z łaskowaniem historii „Gryfa”.

Tablica została wykonana na zamówienie Starostwa Powiatowego w Wejherowie przez Jerzego Czerwskiego zamieszkałego w Koszowie, niedaleko Przodkowa. Tekst został uzgodniony wcześniej i zaprezentowany przez wszystkie zainteresowane strony, co zostało zapisane protokołem.

Mistrz kamieniarski wyrzył więc uzgodniony wcześniej tekst o następującej treści: Por. inż. Grzegorz Wojewski (1901-1945), Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, pomorski patriota, żołnierz Grzegorz Szalewski na mgi polca wyłączać mikrofon



nierz września 1939r., współorganizator „Polska Żyła” w Wejherowie, zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Społeczeństwo Ziemi Wejherowskiej.

Pod warunkiem umieszczenia tej treści żona ostatniego komendanta pionu wojkowego Gertruda Wojewska przyjechała do Polski z Nowego Jorku.

W przeddzień uroczystości tablica była gotowa do powieszenia na budynku, w którym mieszkał Grzegorz Wojewski. Jednak coś ciągle opóźniało moment jej przywiezienia na plac Wejhera. Okazało się, że nagle kamieniarzowi wydano nowe dyspozycje. Polecono mu usunąć niektóre zdania. Miały zniknąć lata, w których Wojewski dowodził pionem wojkowym, tj. 1943-1945 oraz to, że został zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Zaskoczony wykonawca tablicy zadał wówczas pytanie: czy ta treść to nieprawda, kto wymyślił zmianę? W odpowiedzi usłyszał: góra.

By zmienić treść, płyta została podcięta na trzy części. Niewygodne zdania usunięto. Zaskoczona nagłą zmianą Gertruda Wojewska dała temu wyraz w swoim wystąpieniu na placu Wejhera: dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wielkich wzruszeń pomimo okoliczności związanych ze zmianą treści tablicy.

Roman Dambek, sekretarz Zespołu ds. Upamiętnienia Elasu T.O.W. „Gryf Pomorski” przebił się do mikrofonu i powiedział: w nocy bez uzgodnienia ze współorganizatorami

została zniszczona tablica z treścią uzgodnioną przez historyków i łączniczką Komendy Głównej „Gryfa” Gertrudą Wojewską (...). Wiadac, że w Wejherowie - mieście bohaterów „Gryfa” znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB, którymi kieruje dyrektor wydziału obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku Jerzy Kiedrowski. (...) Mam nadzieję, że ta sytuacja, która tu zaistniała dotrze do opinii publicznej i przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa i ujawnienia całej prawdy o prześladowaniach kaszubskich bohaterów.

W czasie wystąpienia Romana Dambka starosta wejherowski Grzegorz Szalewski próbował swoim podwładnym wydać polecenie wyłączenia mikrofonu. Polecenie nie zostało wykonane, choć starosta na mgi pokazywał, żeby to zrobić.

Taka treść napisu została uzgodniona z Urzędem Wojewódzkim - mówi rzecznik starostwa.

Tylko po co starostwo, czyli administracja samorządowa konsultuje takie sprawy z administracją rządową, czyli Pomorskim U.W.? Jerzy Kiedrowski na łamach „Głosu Wybrzeża” przyznał, że przekazał swoje uwagi do treści napisu starostwu i pominął „papierkową robotę” (czyli urzędową korespondencję).

Dlaczego więc Jerzy Kiedrowski daje telefoniczne rady urzędnikom samorządowym? Roman Dambek twierdzi, że Jerzy Kiedrowski jest zażartym obrońcą Aleksandra Arendta. A ten twierdzi, że był komendantem naczelnym w latach 1943-1945. Stąd usunięto niewygodne zdania z pamiątkowej tablicy. (ak)

Gertruda Wojewska - żona ostatniego komendanta naczelnego i łączniczka sztabowa potwierdza wstrząsającą prawdę: nigdy nie było wśród nas Aleksandra Arendta. Nikt nie znał takiego człowieka.

Prawda zwycięża



Gertruda Medyńska, żona porucznika Wojewskiego składa oświadczenie dotyczące przeszłości „Gryfa Pomorskiego” Fot. Adam Kiedrowski

Podczas uroczystego odsłonięcia tablicy ku czci zamordowanego porucznika Grzegorza Wojewskiego - ostatniego komendanta naczelnego pionu wojkowego T. O. W. „Gryf Pomorski” - padły sakramentalne słowa: żadnego Arendta wśród nas nigdy nie było.

Młodzież szkolna, kombatanci, posłowie, samorządowcy, żołnierze Marynarki Wojennej, mieszkańcy Wejherowa, Kościerzyny i wielu zakątków ziemi kaszubskiej - było świadkami oświadczenia złożonego przez Gertrudę Medyńską, żonę por. Grzegorza Wojewskiego, która na uroczystości przyjechała z Nowego Jorku. - Mój mąż był Komendantem Naczelnym pionu wojkowego nieprzerwanie od 1943 do końca wojny. Został skrytobójczo zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945. Ubolewam nad tym, że w okresie stalinowskim, w czasie tenoru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem naczelnym pionu wojkowego. Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda jest to kłamstwo.

Oświadczenie Gertrudy Medyńskiej (primo voto Wojewskiej) podczas uroczystości na placu

Wejhera to kamień milowy w dochodzeniu prawdy o przeszłości „Gryfa”. Jej zeznania złożone przed prokuratorem gdańskim delegatury Instytutu Pamięi Narodowej prowadzącym śledztwo w sprawie likwidacji T. O. W. mogą okazać się przełomowe. Żona Komendanta Naczelnego pionu wojkowego była łączniczką sztabu i na co dzień uczestniczyła w jego pracach. Znała członków Rady Naczelnej, znała por. Józefa Dambka i jego następcę Augustyna Westphaala. Zdecydowanie zaprzeczając stalinowskim opracowaniom, które donosiły, że por. Grzegorz Wojewski rzekł się swojego stanowiska, że był człowiekiem słabego zdrowia i dlatego zastąpił go ktoś inny. „Mój mąż cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, był mobilnym, czterdziestoletnim mężczyzną. Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem Naczelnym pionu wojkowego, gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski” - napisała Gertruda Medyńska w oświadczeniu potwierdzonym przez Arthura Brechera, notariusza w stanie Nowy Jork.

(ak)

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Przemówienie w Wejherowie podczas uroczystości kościelnych poświęconych śp. por. Grzegorzowi Wojewskiemu



Droga Rodzino bohaterskiego dowódcy por. Grzegorza Wojewskiego! Drodzy Kombatanci! Droga Młodzieży szkolna! Mieszkańcy Ziemi Wejherowskiej!

W nocy poprzedzającej tę uroczystość bez porozumienia ze współorganizatorami - Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf

części w ten sposób, aby z niej usunąć następujące zwroty:

- lata, w których dowodził tj. 1943 - 1945
- zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945 r.

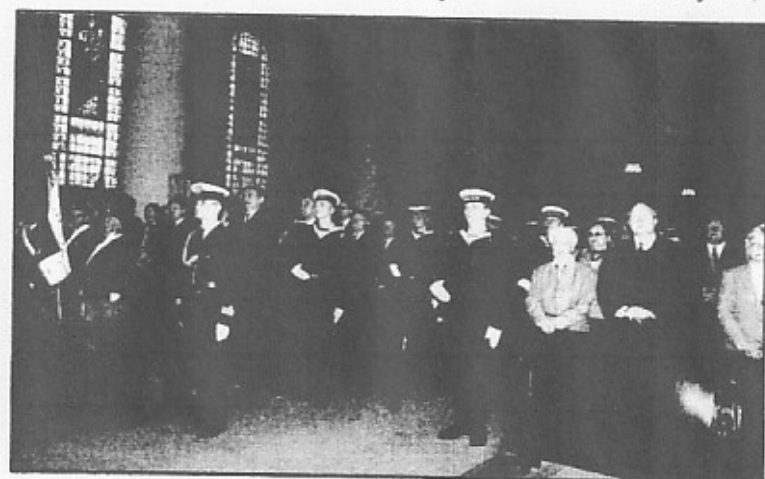
Można domniemywać, że w Wejherowie -

mieście Bohaterów „Gryfa” - znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB, którymi kieruje dyrektor wydziału obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku p. Jerzy Kiedrowski.

Przepraszam Was, Kombatanci, którzy przybyliście z całego Pomorza, a także z zagranicy, za sytuację, jaka zdarzyła się podczas minionej nocy, mimo że żyjemy już 12 lat w wolnej Polsce!

Mam nadzieję, że o tej sytuacji, która tutaj zaistniała, dowie się opinia publiczna, a to się przyczyni do ostatecznego zwycięstwa i ujawnienia całej prawdy o prześladowaniach kaszubskich Bohaterów, które trwają do tej pory.

Roman Dambek,
sekretarz Zespołu ds.
Upamiętniania Etosu
TOW „Gryf Pomorski”



Msza Święta w intencji por. G. Wojewskiego z udziałem kompanii honorowej 11 Pułku Łączności z Wejherowa.

Pomorski” - została zniszczona tablica ku czci por. Grzegorza Wojewskiego z treścią uzgodnioną z łączniczką Komendy Głównej „Gryfa” p. Gertrudą Wojewską, żoną por. Grzegorza Wojewskiego, i ze środowiskiem kombatanckim.

Napis ten brzmiał: „Por. inż. Grzegorz Wojewski (1901 - 1945), Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w latach 1943 - 1945, pomorski patriota, żołnierz września 1939 r., współorganizator „Polska Żyje” w Wejherowie, zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945 r. Społeczeństwo Ziemi Wejherowskiej.”

Tablica z ww. tekstem została przecięta na trzy



Występ teatryku dziecięcego „Kiełek” z Kiełpina pod kierownictwem p. Reginy Olszewskiej z SP im. Partyzantów „Gryfa Pomorskiego”.

Z listów do redakcji

Gertuda Medyńska (primo voto Wojewska) - członkini „Gryfa Pomorskiego”, łączniczka Komendy Naczelnej, pseudonim „Róża”, nazwisko konspiracyjne Blum, żona komendanta naczelnego (pionu wojskowego) por. inż. Grzegorza Wojewskiego (sprawował tę funkcję nieprzerwanie od lutego 1943 r. do końca wojny).

Mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski brał udział w wojnie obronnej 1939 roku w rejonie umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywieckiej. W październiku tego roku przystąpił do organizacji „Pomoc Polakom” w Wejherowie, którą założył ks. Edmund Roszczyniański. Współpracował głównie z ks. Józefem Bartlem, rozwijając działalność charytatywną, samopomocową i wojskową. Na przełomie lat 1939/40 organizacja ta zmieniła nazwę na „Polska Żyje”.

Latem 1942 r. wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie Pomorskim” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 r. decyzją Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego”, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko komendanta naczelnego (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Nominację tę wielokrotnie widziałam i czytałam.

W pierwszych miesiącach działalności mojego Męża jako komendanta naczelnego (pionu wojskowego) jego sztab dowódcy mieścił się w Wejherowie. Na narady dowódcze Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego” przybywali często dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek, jego zastępca por. Augustyn Westphal (zaraz po śmierci J. Dambka został dowódcą całego „Gryfa”, aż do końca wojny), ks. Józef Bartel, a przed aresztowaniem, kiedy mój mąż był komendantem północnych powiatów Kaszub - mój wujek Juliusz Koszałka.

W maju 1943 roku wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również mój Mąż. W tej sytuacji w krótkim czasie sztab dowódcy został przeniesiony w głąb Pomorza - w rejon ziemi chełmińskiej do Mniszka k. Grudziądza i Chełmży. Było to słuszne również ze względów strategicznych, zapewniało to lepsze dowodzenie.

Objęcie przez mojego Męża stanowiska komendanta naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa”. Mąż był specjalistą wojskowym, posiadał doświadczenie frontowe, był inżynierem nauk technicznych. Kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. akcją bojową 21. XI. 1943 r. na lotnisku w Strzebielinie, podczas której zniszczono wiele samolotów wroga.

Gertuda Medyńska
primo voto Wojewska

nr 19 (163) z 10. 2001

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Przemówienie z 12. 09. 2001 r.
w Wejherowie podczas uroczystości
kościelnych poświęconych
śp. por. Grzegorzowi Wojewskiemu



Wielebni Księża, drodzy Kombatanci, droga Młodzieży szkolna, bliscy mi Mieszkańcy ziemi wejherowskiej!

Mój mąż Grzegorz Wojewski był komendantem naczelnym "Gryfa Pomorskiego" od 1943 do 1945 roku - do końca wojny. Został skrytobójczo zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945 roku, kiedy to rozpoczęła się dla Polski druga okupacja.

Ubolewam nad tym, że w okresie stalinowskim, w czasie terroru komunistycznego, pojawiły się publikacje, powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w "Gryfie Pomorskim" i to komendantem naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji.

Oświadczam, jako naoczny świadek i

tych dni i przypomniał prawdę tamtych czasów, okrutnych czasów wyrzeczeń, poświęcenia i narażania życia w walce o wolność Polski.

Dumna jestem, że mój mąż Grzegorz Wojewski znalazł się w szeregach patriotów polskich i z pełnym poświęceniem walczył z hitlerowskim i sowieckim okupantem o wolną Polskę.

Bolesne jest to, że kiedy spodziewaliśmy się, że nadejdzie

urodzenia. Dla mnie i dla moich córek to miejsce przy naszym domu rodzinnym Wojewskich na placu Jakuba Wejhera poza historycznym znaczeniem ma również szczególne znaczenie osobiste - jest tym, co dla innych stanowi mogiła najbliższych zmarłych, gdyż miejsce, gdzie mój Mąż został zamordowany przez oprawców z UB i NKWD, jest nieznane. To tutaj będą przyjeżdżać, aby wspo-



Pani Gertruda Wojewska z córkami w otoczeniu mieszkańców Wejherowa i zaproszonych gości



Poczty sztandarowe w wejherowskiej kolegiacie

wolność, mój mąż został skrytobójczo zamordowany przez ludzi walczących o władzę u boku sowieckiego okupanta, dla których polscy patrioci stanowili zagrożenie.

Cieszę się bardzo, że społeczeństwo ziemi wejherowskiej podjęło próbę utrwalenia pamięci o moim Mężu. Właśnie jutro mija sto lat od jego

mina i modlić się o spójność duszy mego Męża.

Jestem też niezmiernie wdzięczna i składam wyrazy uznania Zespołowi ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" na czele z dr. Stanisławem Ucińskim i mgr. Romanem Dmabkiem, a także Kaszubskiemu Forum Ekologicznemu reprezentowanemu przez mgr. Edmunda Pionka i pozostałym władzom za badania historyczne i wyjaśnianie prawdy o naszej walce na Pomorzu.

Dziękuję bardzo i szczęść Boże.

Gertruda Medyńska
(primo voto Wojewska)

uczestnik tamtych wydarzeń, że to nieprawda - jest to kłamstwo.

Pomimo okoliczności, związanych ze zmianą uzgodnionej wcześniej również ze mną treści tablicy, dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wielkich wzruszeń. Dziękuję Bogu, że dożyłam tej chwili, kiedy po wielu latach zakłamania i wypaczania wydarzeń historycznych nadszedł ten dzień, iż bez obawy i narażania się na szykany można otwarcie mówić prawdę o ciężkich czasach walki z okupantami, o czasach, które wystawiły wielu ludzi na próbę.

Czas szybko ucieka, coraz mniej przy życiu osób pamiętających tamte wydarzenia, tym bardziej więc zasadne jest, by te relacje złożyć w Instytucie Pamięci Narodowej, co i ja czynię. Te relacje przyczynią się do utrwalenia historii tam-

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej (2)

21. 02. 1930 Metropolita w kajdanach prowadzono do więzienia

Z Kijowa donoszą: Nienotowane dotychczas oburzenie i zgrozę wśród ludności Ukrainy sowieckiej wywołało barbarzyństwo agentów GPU.

Jako odpowiedź przeciwko znanym wystąpieniom przeciwko terrorowi antyreligijnemu w Rosji sowieckiej w rozmaitych krajach władze bolszewickie wzmożyły jeszcze bardziej prześladowania duchownych wszystkich wyznań.

Na Ukrainie rozpoczęła się istna orgia tych prześladowań. Oprócz wielu księży i popów, aresztowano 6 biskupów

oraz głowę ukraińskiej autokefalicznej cerkwi, metropolitę Łypkiewskiego, liczącego lat 80.

Starca tego, wraz z wszystkimi aresztowanymi zakuto w kajdany i tak prowadzono przez ulice miasta do więzienia.

Aresztowano także setki inteligentów, podejrzanych o sprzyjanie religii.

Aresztowanie metropolity i biskupów pozostaje także w związku z dekretem władz sowieckich, mocą którego rozwiązano prawosławną cerkiew autokefaliczną. Na podstawie tego dekretu ska-

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Porucznik Grzegorz Wojewski, komendant naczelny (pionu wojskowego) w latach 1943 - 45 Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (2)

Objęcie przez Grzegorza Wojewskiego, wybitnego specjalistę wojskowego, posiadającego doświadczenie frontowe, inżyniera nauk technicznych, stanowiska komendanta naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa” na całym Pomorzu. Grzegorz Wojewski kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. słynna akcja bojowa przeprowadzona na lotnisko w Strzebielinie, która przeszła do kaszubskiej legendy wojennej. W akcji tej zniszczono wiele samolotów wroga. W tym czasie „Gryf” poszerzył swoje szeregi i zdobył całe rzesze nowych zwolenników, szczególnie w okolicach sztabu dowódczego Grzegorza Wojewskiego, tj. w okolicach Grudziądza, Chelmży, Świecia, Nowego i Chelmna.

Był cały czas bardzo aktywnym komendantem, cały czas cieszył się doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował; w czasie wojny - mobilny czterdziestoletni mężczyzna. Grzegorz Wojewski był w ciągłym kontakcie z por. Józefem Dambkiem i z por. Augustynem Westphalem, uczestniczył w zebraniach Rady Naczelnej. I tak np. tylko w 1944 r. do śmierci por. Józefa Dambka, do 4 marca 1944 r., uczestniczył dwa razy w zebraniach Rady Naczelnej w Przyrowiu koło Wygody, gdzie swój sztab dowódczy (1942-44) miał dowódca „Gryfa” por. J. Dambek.

Grzegorz Wojewski przez cały ten okres, kiedy dowodził pionem wojskowym „Gryfa”, był poszukiwany i rozpracowywany przez grupę Jana Kaszubowskiego, która już w tym czasie pracowała na dwie strony: dla Niemców i dla Sowietów. W jednej z takich akcji został aresztowany w Gdyni jego brat, lekarz medycyny Alfons Wojewski, który pełnił w „Gryfie” funkcję szefa służby zdrowia i który został osadzony w Stutthofie (nr obozowy 24077).

Natomiast Grzegorz Wojewski był nieuchwytny dzięki doskonałej konspiracji i dużej mobilności. Dopiero na przełomie stycznia i lutego 1945 r. po długich obławach prowadzonych przez te same osoby, ale już pracowników UB pod osłoną wojsk sowieckich, został pojmany i zamordowany. Ciała jego nie znaleziono, a jego archiwum przejęło UB.

Zatrzymanie Grzegorza Wojewskiego dokonało NKWD, kiedy do Mniszka wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie, również aresztowało jego żonę Gertrudę i Jadwigę Heltównę. Przeniesiono ich do pobliskiego Białego Boru pod Grudziądem, gdzie stacjonowały wojska sowieckie i NKWD. Zostali umieszczeni w niedużym poniemieckim domu, gdzie byli pod obserwacją i nadzorem sowieckich wojskowych. Razem z nimi zakwaterowano kilku cywilów.

Według Gertrudy Wojewskiej, która zo-

stała wkrótce zwolniona, jej mąż Grzegorz Wojewski przez któregoś z tych cywilów został zdradzony i rozpoznany jako komendant naczelny (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” i razem z Jadwigą Heltówną przetransportowany do obozu do Ciechanowa, gdzie zostali rozdzieleni.

Wkrótce po tym Jadwiga Heltówna została zwolniona i spotkała się z Gertrudą Wojewską. Gertruda Wojewska osobiście się przekonała, jak NKWD dobrze było poinformowane o działalności Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, o jej strukturach i o jej celach ideowych.

6 maja 1941 r. Grzegorz Wojewski ożenił się z Gertrudą Wolter ze znanej na Pomorzu rodziny Wolterów. To udane katolickie małżeństwo miało dwoje dzieci: córkę Barbarę, urodzoną 7 lutego 1942 r. - obecnie lekarz medycyny, i córkę Danutę, urodzoną 4 sierpnia 1944 r., która ukończyła jak jej ojciec Politechnikę Gdańską - wydział chemii.

Gertruda Wojewska całą okupację przeżywała razem z mężem. Brała udział w pracach sztabu, była łączniczką w „Gryfie”, jeździła po terenie, była kilkakrotnie w Warszawie przewożąc ważne dokumenty i pocztę kurierską, którą dostarczał w Warszawie m.in. Bernard Myszk, kolega z lat szkolnych braci Gertrudy Wojewskiej. Wykonywała bardzo niebezpieczne misje, ciesząc się wśród Gryfowców wielkim uznaniem.

Po wojnie była wielokrotnie inwigilowana, przesłuchiwana przez UB, długi okres czasu nie mogła znaleźć pracy, a jak już znalazła, zaraz ją zwalniano na interwencję UB. Ubolewała, że bohaterstwo Gryfowców, w tym jej Męża nie było upamiętnione, a historia „Gryfa Pomorskiego” fałszowana. Gertruda Wojewska, wdowa po Grzegorzu Wojewskim, po wojnie znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, nie otrzymywała od strony władz żadnej pomocy, a tylko mogła utrzymywać się z dorywczych prac.

W sztabie dowódczym Grzegorza Wojewskiego w Mniszku bardzo ważną funkcję pełnił również Bernard Pawski, którego żona Walburga była siostrą Gertrudy Wojewskiej. Bernard Pawski znał całą strukturę hierarchiczną „Gryfa”, brał udział w akcjach organizowanych przez Grzegorza Wojewskiego. Uniknął aresztowania w pierwszych miesiącach 1945 r. skutecznie się ukrywając. Później był często przesłuchiwany przez UB, nakłaniany do współpracy, której zdecydowanie odmawiał.

Kiedy na stanowisko Ministra Obroty Narodowej przyszedł sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski, nasiliły się inwigilacje środowisk patriotycznych. Wrócono do metod z pierwszych tygodni zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Ponownie w 1948 r. została nawiązana współpraca grupy Jana Kaszubowskiego z Rokossowskim - J. Kaszubowski stał się doradcą Rokossowskiego do zwalczania „Gryfa”. W 1949 r. Bernard Pawski zgi-



nał w następujących okolicznościach: wybierając się z całą rodziną do kina w Grudziądzu, powiedział żonie, żeby poszła sama, a on do niej dołączy, bo musi się jeszcze z kimś spotkać. Niestety, nie przyszedł do kina do końca projekcji filmu, nie przyszedł do domu na drugi dzień, a po kilku dniach jego ciało znaleziono w Wiśle. Został skrytobójczo zamordowany przez UB.

Obecnie w wolnej Polsce od szeregu lat jest wielkie zainteresowanie „Gryfem Pomorskim”, szczególnie jego martyrologią po 1945 r. Społeczeństwo Pomorza stara się przywrócić dotychczas zakłamaną prawdę o „Gryfie”, uczcić bohaterskich dowódców „Gryfa”, a szczególnie przybliżyć ich młodemu pokoleniu Polaków, stawiając tych bohaterów jako wzór do naśladowania, jako Polaków, którzy walczyli z wrogami Ojczyzny i Kościoła, oddali życie.

W ostatnich latach stawia się im pomniki, nazywa się szkoły i ulice ich imionami. Społeczeństwo Pomorza pragnie upamiętnić także bohaterską rodzinę Wojewskich z ziemi wejherowskiej, a szczególnie komendanta naczelnego (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” por. inż. Grzegorza Wojewskiego.

Gertruda Medyńska
primo voto Wojewska
Stanisław Uciński
Roman Dambek



Z nauczania Ojca Świętego

„Mówię za Chrystusem samym: <<Weźmijcie Ducha Świętego!>> (J 20, 22). I mówię za Apostołem: <<Ducha nie gasście!>> (1 Tes 5, 19). Musicie być mocni, Drodzy Bracia i Siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! (...). Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardzo wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć (...).

I dlatego - zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię <<Polska>>, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością (...); - abyście nigdy nie zwątpili i nie znężyli się, i nie zniechęcili; - abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was, abyście mieli ufność nawet wobec każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało; abyście od Niego nigdy nie odstąpili; abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On <<wyzwala>> człowieka; abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest <<największa>>, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma korzenia, ani sensu (...).

Proszę Was o to. Amen”.

Kraków, 10. 06. 1979 r.

nr 18 (1962) Rok VIII 21.09.2001

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

**Porucznik Grzegorz Wojewski,
komendant naczelny
(pionu wojskowego)
Tajnej Organizacji
Wojskowej „Gryf Pomorski”
w latach 1943-45 (I)**

Rodzina Wojewskich z Wejherowa posiada bohaterską przeszłość. Zasłużona jest nie tylko dla Kaszub, ale i dla całego Pomorza.

Grzegorz Paweł Wojewski, pseudonim „Ferrum” (1901-1945), był porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego, inżynierem, komendantem naczelnym (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” nieprzerwanie od lutego 1943 r. do marca 1945 r.

W czasie wkraczania wojsk sowieckich na Pomorze w 1945 roku, po długich obławach prowadzonych przez UB pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich, został pojmany i zamordowany. Ciała jego nie odnaleziono, archiwum „Gryfa”, które posiadał, przejęło UB.

Najstarszy brat Grzegorza Wojewskiego - Józef - został aresztowany przez gestapo na początku wojny, gdy rodzinny majątek ziemski i młyn zostały im zabrane przez Niemców, a ich wyrzucono; i od tej pory ślad po Józefie zaginął. Drugi brat - Paweł, który był sędzią w Kartuzach, także został aresztowany przez gestapo i też po nim ślad zaginął. Następny brat - Alfons Wojewski - też został aresztowany przez gestapo w Gdyni, w 1943 r., i był więźniem Stutthofu, a po wojnie Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Gdańsku. Alfons Wojewski, porucznik Wojska Polskiego i szef Szkoły Zdrowia TOW „Gryf Pomorski”, po wojnie zmuszony przez UB do opuszczenia Pomorza Gdańskiego, przeniósł się do Szczecina, gdzie jako prof. dr hab. medycyny pracował w Pomorskiej Akademii Medycznej. Siostra Grzegorza - Franciszka - została też osadzona w Stutthofie, a druga siostra - Jadwiga - w Potulicach.

Grzegorz Wojewski urodził się w Gościcinie koło Wejherowa 13. 09. 1901 roku w kaszubskiej katolickiej rodzinie o dużych tradycjach patriotycznych. Był synem obywatela ziemskiego Józefa i Marii. Rodzina posiadała duży majątek ziemski oraz młyn. Była na tych ziemiach krzewicielami polskości. Grzegorz Wojewski uzyskał gruntowne wykształcenie. Ukończył miejscową szkołę podstawową, a następnie Państwowe Gimnazjum Klasyczne w Wejherowie, uzyskując maturę w 1922 roku.

Był szczególnie uzdolniony w kierunku nauk technicznych i języków obcych. Jako Polak studiował na Politechnice Gdańskiej w Wolnym Mieście Gdańsk w latach 1922-1927, którą ukończył z dy-



plomem inżyniera budowy maszyn. W 1928 r. został skierowany do batalionu nr 7 Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Śremie, gdzie złożył przysięgę wojskową. W 1929 r. ukończył kurs otrzymując dyplom podchorążego; przydzielony został do 65 pp. W 1934 r. awansował na stopień podporucznika.

Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. był właścicielem cegielni w Bolszewie pod Wejherowem (którą Niemcy rozebrali podczas okupacji) i dzierżawcą cegielni w Wejherowie (dzierżawił ją od hrabiego Keyserlinga). W przededniu wybuchu wojny został zmobilizowany do 2 batalionu rezerwy 2 Morskiego Pułku Strzelców podpułkownika Ignacego Szpunara. Walczył od pierwszych dni września jako dowódca 3 plutonu 4 kompanii lądowej obrony Wybrzeża, jego oddział wyróżnił się w akcjach szturmowych; uczestniczył między innymi w obronie rejonu umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywiejskiej. Otoczony przez Niemców oddział walczył do 19. 09. 1939 r. do ostatniego naboju.

W wyniku kapitulacji całego zgrupowania dostał się do niewoli niemieckiej, skąd został zwolniony w połowie października 1939 r. Powrócił do Wejherowa i zaraz przystąpił do konspiracji ks. Edmunda Roszczyńskiego, którego, niestety, wkrótce aresztowano. Po aresztowaniu księdza E. Roszczyńskiego dalej współpracował z organizacją „Pomoc Polakom”, między innymi z ks. Józefem Bartłem. Rozwijał działalność charytatywną, samopomocową i wojskową, zmieniając na przełomie lat 1939-40 nazwę organizacji na „Polska Żyje”.

Grzegorz Wojewski w lipcu 1942 roku wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z TOW „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 r. decyzją Rady Naczelnej, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko komendanta naczelnego (pionu wojskowego). Dotychczasowy komendant naczelny (pionu wojskowego) Józef Gierszewski, ps. „Ryś”, został odwołany z tego stanowiska za zdradę „Gryfa” i kontakty z gestapo.

Inżynier Grzegorz Wojewski został doceniony przez dowódcę „Gryfa” por. Józefa Dambka za szczególną postawę patriotyczną w dotychczasowej działalności, za wybitne kwalifikacje wojskowe, organizacyjne, za perfekcyjną znajomość języka niemieckiego oraz za sukcesy konspiracyjne w organizacji „Polska Żyje”.

Wiosną 1943 r. wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również Grzegorz Wojewski. W tej sytuacji w krótkim czasie sztab dowódcy Grzegorza Wojewskiego został przeniesiony w głąb Pomorza: w rejon ziemi chełmińskiej do Mniszka koło Grudziądza i do Chełmy. Przeniesienie sztabu do Mniszka było słuszne również ze względów strategicznych; położenie Mniszka w pobliżu centrum Pomorza zapewniało lepsze dowodzenie. Przeniesienie to było możliwe dzięki pomocy szwagierki Grzegorza Wojewskiego - Walburgi Pawskiej, której mąż Bernard Pawski skierował ich do swojej znajomej Jadwigi Heltówny. Stąd Grzegorz Wojewski dowodził nieprzerwanie całym „Gryfem” do końca wojny.

Na przeniesienie wojskowego sztabu dowódczego z północy bardziej na południe Pomorza miała wpływ także następująca okoliczność: Lucjan Cyłkowski - szef łączności kurierskiej Podokręgu Północno-Zachodniego AK, który współpracował z „Gryfem Pomorskim” został po raz pierwszy aresztowany przez gestapo jesienią 1942 r., a na wiosnę 1943 r. po podpisaniu współpracy z gestapo został „zwolniony” w upozorowane ucieczce.

Lucjan Cyłkowski nie podjął od razu tej współpracy. W celu wprowadzenia Niemców w błąd wziął od gestapo list Gryfowców, których miał śledzić i wskazywać miejsca ich pobytu, spotkań konspiracyjnych w celu późniejszego ich aresztowania. Gestapowcy traktowali go już jako „swojego” i odkryli się całkowicie - L. Cyłkowski wiedział, że jego prawdziwymi gestapowcami byli ludzie Jana Kaszubowskiego. Lucjan Cyłkowski, nie ujawniając deklarowanej współpracy, uciekł im i poprzez stare kontakty dotarł do dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka, któremu ujawnił całą prawdę również o przebiegu przesłuchań na gestapo dokonywanych przez ludzi Jana Kaszubowskiego, którzy już w tym czasie pracowali także na rzecz NKWD.

Ujawnił J. Dambkowi listę Gryfowców, których miał ścigać. Na tej liście był również Grzegorz Wojewski, o czym został powiadomiony przez por. J. Dambka, ja również o grożącym mu i jego rodzinie niebezpieczeństwie. Grzegorz Wojewski natychmiast zmienił miejsce dowodzenia i przeniósł je w okolice Grudziądza i Chełmy.

**Gertruda Medyńsk
primo voto Wojewski:
Stanisław Uciński
Roman Dambke**

Gertruda Medyńska (primo voto Wojewska) – partyzantka „Gryfa Pomorskiego”, łączniczka Komendy Naczelnej, pseudonim „Róża”, nazwisko konspiracyjne Blum, żona Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) por. inż. Grzegorza Wojewskiego (sprawował tę funkcję nieprzerwanie od lutego 1943 r. do końca wojny).

O ŚWIADCZENIE

Mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski brał udział w wojnie obronnej 1939 roku w rejonie umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywskiej. W październiku tego roku przystąpił do organizacji „Pomoc Polakom” w Wejherowie, którą założył ks. Edmund Roszczyniański. Współpracował głównie z ks. Józefem Bartlem, rozwijał działalność charytatywną, samopomocową i wojskową. Na przełomie 1939/40 organizacja ta zmieniła nazwę na „Polska Żyje”.

Latem 1942 roku wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie Pomorskim” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 roku decyzją Rady Naczelnej, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Nominację tę wielokrotnie widziałam i czytałam.

W pierwszych miesiącach działalności mojego męża jako Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) jego Sztab Dowódczy mieścił się w Wejherowie. Na narady dowódcze Rady Naczelnej przybywali często: dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek, jego zastępca por. Augustyn Westphal (zaraz po śmierci J. Dambka został dowódcą całego „Gryfa”, aż do końca wojny), ks. Józef Bartel, a przed aresztowaniem, kiedy mąż był komendantem północnych powiatów Kaszub – mój wujek Juliusz Koszałka.

W maju 1943 roku wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również mój mąż. W tej sytuacji w krótkim czasie Sztab Dowódczy został przeniesiony w głąb Pomorza w rejon Ziemi Chełmińskiej do Mniszka koło Grudziądza i Chełmży. Było to słuszne również ze względów strategicznych, zapewniało to lepsze dowodzenie.

Objęcie przez mojego męża stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa”. Mąż był specjalistą wojskowym, posiadał doświadczenie frontowe, był inżynierem nauk technicznych. Kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. akcją bojową 21.XI.1943 r. na lotnisko w Strzebielinie, podczas której zniszczono wiele samolotów wroga.

1942.

W czasie okupacji, kiedy mąż był w „Gryfie Pomorskim” cały czas przebywałam razem z mężem. Brałam udział w pracach sztabu, jako łączniczka jeździłam po terenie, byłam nawet w Warszawie, używałam pseudonimu „Róża”, a dokumenty tożsamości miałam wystawione na nazwisko Blum.

Mój mąż jako Komendant Naczelny (pionu wojskowego) kierował akcjami wojskowymi „Gryfa Pomorskiego” od momentu nominacji, aż do 1945 roku do wkroczenia wojsk sowieckich do Grudziądza, kiedy to został aresztowany przez NKWD. Byłam przy tym aresztowaniu i był to ostatni raz kiedy widziałam męża.

Po wojnie, w okresie stalinowskim i w czasie terroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji, a nie mój mąż, że mój mąż Grzegorz Wojewski zrzekł się stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) wskutek ścigania go przez gestapo, jak również wskutek rzekomego jego złego stanu zdrowia, że mąż był chorowity i słabego zdrowia.

Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda – jest to kłamstwo.

Mój mąż był Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” od chwili mianowania go w lutym 1943 roku aż do momentu aresztowania go w początkach 1945 roku, czyli do końca wojny. Cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, w czasie wojny był mobilnym czterdziestoletnim mężczyzną.

Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego), gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski.

5/13/01
ARTHUR S. BRECHER
Notary Public State of New York
No. 124-4991439
Qualified in Kings County
Comm. Expires Feb. 3, 2002

Gertruda Miedzińska

Gertruda Kiedynska p. v. Wojewka - partyzantka
 Gryfa Północnego, łączniczka Komendy Kaczelnej,
 pseudonim Kłosa, nazwisko konspiracyjne Półka,
 żona Komendanta Kaczelnego (przem. wojkowego)
 w latach 1943-1945 por. inż. Grzegorz Wojewski.

Dyrektor Oddziału
 Edmund Krasowski
 Instytutu Pamięci Narodowej
 Komisji Ścigania Zbrodni
 w Głuchoku

Na przesłaniu 2001 przeżyłam specjalnie z
 Nowego Jorku, gdzie mieszkam na stałe, do
 Wajhrowa na prośbostoi zorganizowane z mi-
 gątny zespół do. Upamiętnienia Łkosa Pół. Gryf
 Północny podtrzymać. Kłobien upamiętniającej
 mojego męża Grzegorza Wojewskiego.

Aż kilka dni po tej prośbostoi żyłam bardzo
 ważne dla mnie spotkanie przed Półskim Półkownem
 i pod przysięgą. A tym razem przed prokuratorem
 Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Półkiemu
 SPN-u stwierdzam, że:

- pełniłam funkcję łączniczki przy Słobie
 Komendanta Kaczelnego
- mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski był

nominiowany na Komendanta Naczelnego P.O.W
 Gryf Północni przez Dowódcę por. Józefa Świątkę
 w lutym 1943, jego nominację osobnie czytałem
 Sproje, działalności Komendanta wykonywać do czasu
 aresztowania go przez osoby ubrałe w mundury NKWD
 Działo się to w czasie kiedy wojska niemieckie
 Armii Wehrmacht uciekały na Północ. Zapamiętam,
 że jako jego małżonka, a także kierownika
 P.O.W Gryf Północni przebywałam z nim cały
 czas, aż do momentu jego aresztowania które
 odbyło się w mojej obecności dokonane przez
 NKWD na przełomie stycznia i lutego 1945 r.

Stwierdzam z całą stanowczością, że funkcję Komenda-
 nta Naczelnego P.O.W Gryf Północni pełnił do
 końca swego życia. Proszę podkreślić zdecydowanie,
 że Grzegorz Wojewski nigdy nie był odwołany ze
 swego stanowiska. Był prokuratorem Instytutu
 Pamięci Rodowej Stwierdzam, że mój mąż
 jako Komendant Naczelny (pionu wojennego) kierował
 akcjami wojackimi Gryfa Północnego od momentu
 nominacji, aż do 1945 roku do uwięzienia w wię-
 zieniu do Gmündelze, kiedy został aresztowany
 i pojmany przez niemieckie wojsko.

Stwierdzam również, że go wojnie i okresie
 stalinowskim w czasie terroru komunistycznego
 eksterminacji partyzantów Gryfa poznały się
 kłamliwe publikacje portretujące również pojmien

ze niejaki Aleksander Brendt był u Gryfie
 Pamiorskim i to Komendantem Kuchelny (piom
 projskowego) naszej konspiracyjnej organizacji. Te
 potworzone publikacje głośniły również, że mój mąż
 Grzegorz Wojewski zwał się nie, stanowisko Komendanta
 Kuchelnego skutek scizanie go przez Gestapo jak
 również skutek mekoniego jego z tego stanu zdrowia
 zdecydowanie przewidzian, jako nadzwyczajny środek i
 uczestnika fałszywych wydawień, że jest to nieprawda -
 jest to kłamstwo. Mój mąż był Komendantem
 Kuchelny (piom projskowego) Gryfie Pamiorskiego
 od chwili mianowania go u lutym 1943 r. aż
 do momentu aresztowania go u początkach 1945 r.,
 czyli do końca wojny. Biorąc się, cały okres
 doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował.
 Stanowożo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander
 Brendt był u Gryfie Pamiorskim i to Komendantem
 Kuchelny (piom projskowego) gdyż był nim
 mój mąż Grzegorz Wojewski.

Mój mąż nigdy nie był pracobiecki - nie
 współpracował ze zbrojnicą z Armii Ludowej
 i Armii Czerwonej tak jak J. Kaszubowski. A Brendt,
 a nasze organizacje P.O.W. Gryf Pamiorski uwa-
 żała jedynie Kuchel Półki u Londynie. Przed
 Gryf Pamiorski u walce z Niemcami współpracował
 z Armia Krajowa, ale do końca były to dwie

niezależne organizacje bojowe. Byłam blisko
 pracy z tajnymi misjami w Warszawie, a
 raz byliśmy razem z mężem w celu ko-
 ordynacji spotkań z Głównym Komendantem
 AK. Te wszystkie wiadomości dotyczące działalności
 mojego męża oraz mojej w Głównym Komendzie
 przekazywałam do wiadomości dziennikarom, którzy
 publikowali to na łamach miejscowych czasopism.
 Najczęściej te wiadomości w formie przesłania oraz
 obszernych relacji przekazywałam członkom zespołu
 dr. Krzysztofowi Ełsom Fox. Główny Komendant
 Zespół ten prowadził wszelkie badania naukowe
 i zastępował na stanowisku

Winnego przekazywanie przesłać mnie jak i przez
 zwiastów Główny z kierownictwa organizacji. Tak
 wszystkie prawdziwe relacje o komendancie
 Główny dalej powtarzane są, nieprawdę wiadomości
 że Aleksander Brendt był Komendantem Kaszubskim
 Główny, a nie mój mąż, m. p. w Dzienniku
 "Kaszubski" z dnia 6.01.2002 r. w artykule "Wspom-
 nienie o Aleksandrze Brendcie. Pierwszy prezes
 Związku" w tym artykule Komendant Synak
 Brandt podaje:

W 1940 roku Brendt nawiązał kontakt z dowód-
 cą Najwyższej Organizacji Wojskowej Główny Kaszubski,
 a trzy lata później zostaje jej Komendantem".

W miesięczniku regionalnym nr. 1 stycznia 2002 r. „Pomerania” w artykule (na str. 43) pt. „Zmarł Aleksander Arendt” Bronisław Synak pisał dalej że kłamstwo:

„W czasie okupacji działał w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” pełniąc różne funkcje – po komendancie.” To samo kłamstwo na temat „Pomeranii” nr. 2 lutego 2002 r. w artykule pt. „Życie zapisane prozą Aleksander Arendt (1912 – 2002)” Tadeusz Bólduan pisze: „W 1940 roku nawiązał kontakt z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Kaszubi”, następnie działał w „Gryfie Pomorskim”, w którym był instruktorem przeszkolenia bojowego, a w latach 1943 – 1944 komendantem Maczelnym Kustejporą pod pseudonimami Dobina, Konar”

Jestem zaskoczona tym, że w Polsce, która 13 lat temu wywołała polność i niepodległość, są jeszcze takie osoby jak Bronisław Synak, Tadeusz Bólduan, czy Józef Bonyszkowski, którzy utrzymują kłamstwo z okresu stalinowskiego – czasu eksterminacji partyzantów „Gryfa” których mordowano skrytobójczo z polecenia sowieckiego okupanta. Osoby te jeszcze dzisiaj próbują uprowadzić i błędnie opłacać Kaszubsko – pomorską przeszłość i siebie. Aleksander Arendt był komendantem Maczelnym „Gryfa Pomorskiego”

Żenijac jest zachowanie tych osób, tym

bardziej, że mój mąż i ja pochodzimy
z Ziemi Keszubsko-Pomorskiej, a szkodliwe
działalność tych prób powrodozwa jest pod
przeczyniem brzeszenia Keszubsko-Pomorskiego

Mając takich zachowań powr, Pania
Dyrektora o zdrowie uwagi na tę szkodliwą
organizowaną działalność szkodzącą polskiej
historii.

Z pozdrowieniem

Gertruda Niedzielski
primo voto Wojewka

Nowy Jork, 29.VII/02